



NA MARGINESIE LEKTURY „CZŁOWIEK I MIASTO”

Garść czytelniczych spostrzeżeń po lekturze monografii zatytułowanej *Człowiek i miasto. Gdańsk i inne przestrzenie* należy rozpocząć od nieco rozbudowanego, osobistego wyznania. Autor poniższych akapitów nie zamierza ukrywać, że po książkę sięgnął bez wahania przede wszystkim jako praktykujący gedanista-literaturoznawca. Przykuła jego uwagę tytułem, niebanalną fotografią na okładce oraz nazwiskami redaktorów naukowych. Jej tytuł, współdzielony z poprzednią publikacją, zredagowaną pięć lat wcześniej przez Zbyszka Dymarskiego (*Człowiek i miasto. Gdańszczanie między starą a nową tożsamością*, Gdańsk 2017) zapowiadała swoistą kontynuację gdańskiej tematyki kulturoznawczej, zaś podtytuł precyzował, że zamieszczone w niej teksty skupią się na rozmaitych, częstokroć bardzo intensywnych relacjach człowieka z przestrzenią miejską, nie ograniczając się jedynie do Gdańska. Fotografia na okładce, prezentująca fragment odnowionej ulicy Wajdeloty,



sugerowała, że omawiana w monografii „miejskość człowieka” i „człowieczeństwo miasta” objawiają się i realizują głównie, jeśli nie przede wszystkim, w przestrzeni ulokowanej poza turystyczno-historycznym centrum Gdańska. Z kolei nazwisko współredaktorki tomu, Katarzyny Szalewskiej, zajmującej się humanistycznymi studiami miejskimi i badaniami specjalnymi, oznaczało dla piszącego te słowa gwarancję obecności w tomie wypowiedzi podkreślających fakt, że człowiek i miasto kształtują się wzajemnie i inspirują także w szeroko rozumianym kontekście literackim. Ciekawość wzrosła jeszcze bardziej po przeanalizowaniu spisu treści. Otóż okazało się, że znakomita większość „zapisów opowieści przestrzennych, subiektywnych modeli retoryki spaceru” (za cytowanym w monografii Michélem de Certau), stanowi dodatkowo, w konkretnym przypadku osoby recenzenta, rodzaj wieloaspektowej wypowiedzi konfrontującej go z przestrzenią znaną osobiście.

Kreślący te zdania pochodzi z Grudziądza, niemal rok mieszkał w Londynie, nie raz odwiedził Berlin, w Gdańsku wynajmował mieszkanie na osiedlu akademickim, mieszka sto metrów od granicy Dolnego Wrzeszcza, regularnie i namiętnie penetruje opisywane w monografii gdańskie dzielnice, zna centrum Łodzi i całkiem nieźle Danię. Tak więc lektura tekstów zamieszczonych w książce *Człowiek i miasto. Gdańsk i inne przestrzenie* stała się w znacznej mierze konfrontacją z bagażem „osobistych doświadczeń miejskich”, z jednostkowym byciem „wobec miejskich przestrzeni”.

Koncepcję książki, która nie jest przecież monografią pokonferencyjną, tylko „efektem indywidualnych (ale też negocjowanych w zespołowych dyskusjach) produkcji miejsc”, jej redaktorzy, a jednocześnie uniwersyteccy promotorzy magisteriów, tłumaczą chęcią ukazania, „w jaki sposób doświadczenie ludzkie determinowane jest przez odczuwanie, percypowanie i dyskursywizowanie przestrzeni”. Uznając miasto, przede wszystkim, za „miejsce do życia jego mieszkańców”, autorzy wstępu słusznie przypominają, że polskie doświadczenie miejskości jest doświadczeniem stosunkowo młodym, bowiem masowe zaludnianie miast „z bagażem wiejskich tożsamości” nastąpiło w naszym kraju w drugiej połowie XX wieku. Podkreśliwszy tę oto oczywistość, że prawdziwe bycie w mieście oznacza bycie „z ludźmi i wobec ludzi” oraz konfrontację tychże z miejską przestrzenią wyznają, że w centrum zainteresowania autorów monografii (polonistów, anglistki i kulturoznawców) znalazły się strategie zamieszkiwania urbanistycznej przestrzeni oraz metody narracyjnego, tudzież afektywnego czynienia miasta miejscem własnym.

W pierwszej części książki, zatytułowanej *Przestrzenie gdańskie*, siedmioro autorów próbuje opisać strategie „współczesnej produkcji” tychże przestrzeni. Przy czym ważne dla nich, jako filologów i kulturoznawców, są nie tyle same modyfikacje miasta w wymiarze urbanistyczno-architektonicznym, co właśnie będąca odpowiedzią na wymagania współczesności kulturowa produkcja, objawiająca się w tworzeniu nowych narracji o konkretnej przestrzeni.

Lektura tekstu inicjującego gdańską część monografii (*Gdańska Biskupia Górka jako miejsce tworzenia narracji miejskich*) nie pozwala mieć wątpliwości, że jego autorka – lokalna przewodniczka po tej właśnie dzielnicy miasta – zna dobrze genezę oraz poszczególne etapy dziejącej się na naszych oczach kulturowej emancypacji opisywanej przestrzeni i jej mieszkańców. Hanna Czaja trafnie rozpoznaje i charakteryzuje składowe najnowszej narracji o Biskupiej Górze: edycję festiwalu „Narracje” z roku 2016, zatytułowaną „Królestwo 60,8 m n.p.m.”, spektakl grany przez nieprofesjonalnych aktorów oraz powieść Emmy Popik z 2019 roku (*Królowa Salwatora*), będącą w istocie baśnią o przemianach zachodzących wśród współczesnej wspólnoty lokalnej. Uzmysławia też czytelnikowi doniosłość lokalnej, kulturotwórczej pamięci o Brunonie Zwarrze kultywowaną kommemoratywnie, performatywnie i literacko (Jolanta Kajzer, *Chleb przy chlebie*, 2019). Jednocześnie przypomina Czaja o potencjalne filmowym dzielnicy, w osobnym miejscu artykułu omawiając karierę Biskupiej Górki jako niebanalnej przestrzeni dla scenografii filmowej. Ciekawym rozwinięciem tej kwestii byłoby przyczynkowe chociażby wspomnienie dawnej kariery dzielnicy jako przestrzeni

wedutystycznej. Należy z całą mocą podkreślić, że artykuł stanowi udaną próbę odpowiedzi o kształt i rolę narracji miejskich w wymiarze lokalnym.

Większość gdańszczan dostrzega zmiany, jakie dokonały się – i nadal dokonują – w Kuźniczkach bodaj najprężniej rozwijającym się fragmencie Dolnego Wrzeszcza, dzielnicy cieszącej się do niedawna złą sławą. Nie wszyscy jednak wiedzą, jak do tego doszło. Na całe szczęście studencko-nauczycielski duet, utworzony przez Wiktorię Gafkę, absolwentkę krajoznawstwa i turystyki historycznej oraz kulturoznawstwa, oraz jej mentora doktora Zbyszka Dymarskiego, wpadł na pomysł uchwycenia najważniejszych etapów objawionej w tytule wprost *Rewitalizacji Dolnego Wrzeszcza*. Opisałwszy pokrótce historię dzielnicy (niegdyś samodzielnej osady) autorzy skupili się na początkach myślenia rewitalizacyjnego jakże „klimatycznej” dziś ulicy Wajdeloty. Ich wielką zasługą jest uprzytomnienie czytelnikowi doniosłości lokalnej (oddolnej) inicjatywy, nazywanej Świętem Ulicy Wajdeloty oraz znaczenia aktywności Wspólnoty Lokalnej Wrzeszcz Wajdeloty, dzięki którym powstało studium „Rewitalizacja Dolnego Wrzeszcza”. Z lektury tekstu wynika niezbicie, że sukcesy w rewitalizacji przestrzeni związane są nierozzerwalnie z „rewitalizacją społeczności lokalnej”, dlatego dwoje autorów uznało za konieczne umieszczenie w tekście informacji o działaniach prospołecznych związanych z funkcjonowaniem „Klubu Młodego Wrzeszczaka”, „Klubem Malucha”, szkoleniami językowymi, czy Klubem Mieszkańca Cafe Albert. Choć autorzy zwrócili uwagę na problem niedostatecznej komunikacji mieszkańców Wrzeszcza i władz miejskich w zakresie przygotowania projektu

rewitalizacyjnego, to po lekturze ich tekstu oraz osobistej konfrontacji z opisywaną przestrzenią nietrudno przyznać, że pozytywne przeważają. Tekst warto jednak rozpatrywać jako zaproszenie do dyskusji nad dalszym kształtem kulturowo-przestrzennych zmian Dolnego Wrzeszcza i innych dzielnic Gdańska, dysponujących porównywalnym potencjałem.

Ważny artykuł o urbanonimach, czyli nazwach własnych obiektów występujących w przestrzeni miejskiej, np. ulic, placów, parków, budynków, instytucji etc., podarowała czytelnikom monografii kulturoznawczyni Ewa Chwedyna (*Urbanonimy oliwskie jako narzędzie kreowania gdańskiej tożsamości*). Jak słusznie dostrzega, nazwy te mogą stanowić punkt wyjścia do rozważań o charakterze językoznawczym, obrazują politykę historyczną i można je rozpatrywać przez pryzmat semiologiczny jako pewnego rodzaju symbol. Chwedyna zwraca też uwagę na to, że urbanonimy kreują lokalno-miejską tożsamość. Biorąc pod lupę nazwy ulic Oliwy, autorka analizuje mechanizmy rządzące zmianami ich nazw, chociażby te, które miały miejsce w związku z przemianami ustrojowymi po roku 1989. Najciekawsze są oczywiście jej ustalenia dotyczące zmian w urbanonimach oliwskich po roku 1945. Odnotowawszy modyfikacje nazewnictwa podyktowane koniecznością uniknięcia duplikacji nazw ulic, tudzież te, które polegały jedynie na tłumaczeniu lub zastosowaniu wersji polskiej bliźniaczo podobnej do niemieckiej, zasadniczą uwagę skupia autorka na procesach nazewnictwa neutralizacji, tudzież ideologicznych przemianach urbanonimów jako elementu walki o nową, polską tożsamość, manifestowaną przez takie asocjacje znaczeniowe jak

m.in. słowiańskość, książęca pomorskość, antykrzyżackość, polski ruch oporu, nadmorskość czy kaszubskość. Warto przypomnieć cenną uwagę Chwedyny o tym, że nazwy „nie tylko narzucają aksjologię, ale też ilustrują dominację konkretnych sił politycznych i społecznych”. Atutem tekstu jest tabelaryczne zestawienie dawnych i powojennych urbanonimów oliwskich, choć zakradły się do niego drobne błędy. Prawdopodobnie nazwa niemiecka ulicy to ‘Fichtrasse’, a nie ‘Fichterstrasse’ wyraz ‘Renneberg’ tłumaczy się jako ‘Pędzigorę’ a nie ‘Bieg Górski’, zaś konstrukcję ‘Pelonkerweg’ można próbować wytłumaczyć specyfiką Danziger Missingsch. Nieco wątpliwości budzi eksplikacja nazewniczego sensu ulicy Bitwy Oliwskiej. Historyczne wydarzenie nosi taką nazwę, ponieważ miało miejsce „pod Oliwą”, na redzie gdańskiego portu, zatem w pobliżu terytorium stanowiącego własność klasztoru oliwskiego. Wydaje się też, że współobecność oliwskich oronimów i ulic upamiętniających młodopolskich literatów nie jest przypadkowa. Z całą mocą należy jednak podkreślić, że artykuł Ewy Chwedyny jest ważnym głosem w dyskusji o tożsamości jednej z dzielnic Gdańska. Uchwycone w nim mechanizmy zmian urbanonimów są reprezentatywne dla całego obszaru tzw. ziem odzyskanych, to zaś powoduje, że jego wartość wykracza poza lokalne ramy.

Artykułem ważnym w dyskusji o tożsamości miejskiej w skali mikro jest tekst Zbyszka Dymarskiego (*Inteligentkie strategie na zamieszkiwanie w okresie transformacji – studium przypadku gdańskiego osiedla akademickiego*), poświęcony specyfice przestrzeni mieszkaniowej, mającej swe korzenie w idei wspólnoty narzuconej odgórnie. We wnikliwym studium przypadku, które

nasączone jest uwagami w ramach tzw. obserwacji uczestniczącej, autor prezentuje w porządku chronologicznym historię akademickiego osiedla, jego specyfikę i wewnętrzną dynamikę kulturowo-społeczną. W artykule znajdziemy zatem informacje o trudnej sytuacji mieszkaniowej przełomu XX i XXI wieku, pomysły młodych absolwentów trójmiejskich uczelni na jej przezwycięzenie oraz sylwetkach założycieli i budowniczych. Interesujące są te fragmenty tekstu, w których Dymarski podkreśla odmienną architektoniczną osiedla, będącą wcieleniem idei miasta postmodernistycznego, rodzajem manifestu świadomego kształtowania przestrzeni życiowej. Następnie przechodzi do omówienia badań terenowych i ankiet, mających na celu rozpoznanie i określenie charakterystyki zbiorowej pierwszych mieszkańców osiedla. Tekst wieńczy ciekawe, choć nieco pesymistyczne obserwacje, z którymi (jako były mieszkańiec tego osiedla) kreślący te słowa nie może się nie zgodzić. Autor artykułu twierdzi bowiem, że funkcjonujące na osiedlu rodziny nuklearne nie zintegrowały się na tyle, by zbudować jakieś formy życia wspólnotowego. Mieszkańcy osiedla o programowo inteligentnym rodowodzie nie zbudowali oddolnej organizacji samorządowej i nie realizują inteligentnego etosu zaangażowania w życie publiczne, stając się bardziej „bourgeois” i „professions”.

Katarzyna Szalewska w artykule zatytułowanym *Wyobraźnia miejska w działaniu. O miastotwórczej roli gdańskiego festiwalu „Narracje”* postanowiła wystąpić w roli komentatora gdańskiego festiwalu sztuki współczesnej, prezentowanej w przestrzeni publicznej Gdańska. Festiwal ten odbywa się w listopadzie, każdego roku skupiając

swą uwagę na innej dzielnicy miasta. Tekst autorki to przykład docieklivej i interesującej prezentacji najciekawszych emanacji i pomysłów performatywnych „Narracji”. Opisując poszczególne aspekty tej imprezy, Szalewska stawia intrygujące tezy, używając niezwykle nośnych terminów, takich jak: miejska przygoda, gamefikacja rzeczywistości, performatywność spacerów, soundscape’y, zmiana percepcji miasta od okulocentrycznej do wielozmysłowości doświadczenia (dźwięki, zapachy, smaki). Jednocześnie ważną cechą tekstu jest odkrywanie śladów wyobraźni i narracji, rozpoznawanych i opisywanych w kontekście refleksji miejskiej. Wywiązując się znakomicie ze swego zadania, autorka diagnozuje miastotwórczą rolę festiwalu, który mieszkańcom poszczególnych dzielnic oferuje pogłębianie relacji z zamieszkiwaną przez nich przestrzenią. Trudno o lepszą rekomendację dla „Narracji”.

W ostatnim gdańskim, a właściwie gdańsko-gdyńskim, tekście (*(Nie)chciane dziedzictwo? Architektura socrealistyczna w Gdyni i Gdańsku*) historyczka sztuki i kulturoznawczyni Magdalena Howorus-Czajka zastanawia się, jak odnosimy się do budowli socrealistycznych w Trójmieście. Odsłoniwszy związki polityki i pamięci, charakteryzuje zwięźle specyfikę architektoniczną Dworca Głównego w Gdyni, Domu Kultury w Nowym Porcie oraz kina Leningrad na Głównym Mieście w Gdańsku. Wyróżnia przy tym cztery strategie postępowania wobec tożsamości miejsc będących spuścizną komunizmu. Są nimi: dekomunizacja, powrót do prekomunistycznego Golden Age, westernizacja/internacjonalizacja miasta oraz oswojenie. Howorus-Czajka mówi też o trzech aspektach recepcji sztuki i architektury socrealistycznej (historyczny,

artystyczny, mentalny), przy okazji wspominając o kwestii zacierania się pamięci zbiorowej o przeszłości i wzroście znaczenia czynników ekonomicznych. Ciekawy artykuł podsumowuje trafna konkluzja, że ten typ architektury nie jest już postrzegany jako niechciane dziedzictwo.

W drugiej części monografii zatytułowanej *Przestrzeń miasta – przestrzeń życia* udzielono głosu dziewięciu autor(k)om poszerzającym kulturoznawczo-literaturoznawczą perspektywę o inne miejskie przestrzenie.

Tekst Joanny Ślażyńskiej (*Łódź „hipsterem” miast*) wydaje się mieć na celu „odczarowanie” wizerunku miasta, które dźwiga się powoli z wieloaspektowego marazmu przekształceń wolnorynkowych. Dlatego autorka skupia się w nim na prezentacji rozmaitych „hipsterskich” projektów łódzkich. Znajdziemy zatem informacje o inicjatywie skupiającej w Łodzi przedstawicieli zawodów kreatywnych, o pomysłodawcy i wykonaniu projektu „OFF Piotrkowska”, polegającego na rewitalizacji dawnej przędzalni Franciszka Ranischa. Przeczytamy również o przekształceniu dawnej fabryki włókienniczej Izraela Poznańskiego w wielofunkcyjny obiekt handlowo-rozrywkowy „Manufaktura” a także o projekcie „Księży Młyn”. Artykuł Ślażyńskiej sygnalizuje szanse Łodzi na wyzyskanie nowego potencjału tożsamościowego „rewitalizowanej hipstersko” przestrzeni miejskiej, skłaniając do refleksji na temat podobnych lokalizacji w innych miastach, w tym chociażby w Gdańsku (Szaniec Jerozolimski, tereny postoczniowe).

Z dużego miasta do mniejszego, o nieco podobnej do Łodzi ekonomiczno-społecznej charakterystyce, zabiera czytelnika Marta

Zwalińska (*Przemiany przestrzeni publicznej w centrum Grudziądza w kontekście aktywności społecznej mieszkańców*). Dokonawszy skróconej prezentacji dziejów miasta od czasów najdawniejszych aż po lata postkomunistycznego upadku autorka wysuwa tezę o pozytywnych zmianach w centrum Grudziądza w latach 2010–2020 i opowiada o aktywności społecznej grudziądzan (Fado Cafe, restauracja „Magazyn 44”, wieża Klimek, Błonia, kawiarnia „Ciacho bez cukru”, marina z Portem Schulza). Tekst opisujący projekty skoncentrowane na świadomym przekształcaniu przestrzeni do życia i pracy wnosi powiew optymizmu w ocenie przemian samego Grudziądza i określeniu szans na takowe w przypadku innych, średnich ośrodków miejskich, rozsianych po całej Polsce.

Podgrupę tekstów napisanych przez kulturoznawczynię zamyka artykuł Pauliny Łobodzińskiej (*Co-housing – duński pomysł na nowoczesną wspólnotę*), która oprowadza nas po świecie duńskiego bufeleskejber, zwanego z angielska co-housingiem. Wyróżnia sześć cech charakteryzujących taki typ wspólnoty (partycypacja mieszkańców w organizacji przestrzeni, projektowanie z intencją zapewnienia prywatności i interakcji społecznych, rozległa wspólna infrastruktura, demokratyzm decyzyjny, brak hierarchiczności, odrębność zarobkowa członków wspólnoty). Tekst, wypełniony licznymi ciekawostkami, zachęca do rozważań nad przekładalnością idei co-housingu w Polsce.

Kolejne cztery artykuły proponują interpretację literackich interakcji pisarzy z europejskimi metropoliami i stolicami. Aleksandra Unieżycka (*Życie towarzyskie i kawiarniane. Próba opisu warszawskiego środowiska literackiego w PRL-u na podstawie wspomnień Marka Nowakowskiego*) traktuje

Pióro. Autobiografię Literacką Marka Nowakowskiego jako dokument antropologiczny oraz źródło historyczne. Analizując zawarte w książce barwne opisy Warszawy i życia literackiego lat 50. i 60. ubiegłego wieku, autorka nie ogranicza się jedynie do przedstawienia sylwetek przyjaciół i kolegów pisarza, lecz także również zastanawia się nad fenomenem hotelowo-kawiarnianej przestrzeni jako miejsca przenikania się miejskości i prywatności.

Dwa kolejne artykuły, pióra Karoliny Najgeburskiej (*Tam, gdzie metro nosi germańskie, nieco ciemne imię – Berlin jako miejsce autobiograficzne Adama Zagajewskiego*) i Michała Fałtynowicza, stanowią próby wniknięcia w aspekty literacko-biograficznego „bycia w mieście” Adama Zagajewskiego. Korzystając z zaproponowanej przez Małgorzatę Czermińską kategorii miejsca autobiograficznego, autorka w swym tekście czyni interesujące spostrzeżenia dotyczące Berlina, który w poezji, eseistyce oraz powieści *Cienka kreska* zapisany został przez pisarza właśnie jako miejsce specyficznie autobiograficzne – jako miasto noszące cechy nie-miejsca, przestrzeni nieoswojonej. O byciu w mieście jako takim, niekoniecznie tylko autobiograficznym, bohaterów poezji Zagajewskiego pisze z kolei Michał Fałtynowicz (*„Jestem tylko turystą” – o bohaterze lirycznym poezji Adama Zagajewskiego*). Autor słusznie podkreśla, że twórczość poetycka wielokrotnie nagradzanego literata jest mocno osadzona w przestrzeni miejskiej. W optyce zaproponowanej przez Fałtynowicza bohater liryczny jest specyficznym, bo podróżującym często w głąb siebie, turystą. Charakteryzuje go zmienna tożsamość, bywa bowiem flaneurem, detektywem, fotografem, artystą i socjologiem miejskim.

Do zwiedzenia Londynu, jako miasta literacko rozdwojonego, istniejącego w opozycji do „Unlondonu/LonNiedynu” zaprasza w swym artykule gdańska anglistka Dorota Skowrońska (*Kartografie Nie-Londynu w opowieściach Chiny Mieville’a, Neila Gaimana, Bena Aaronovitcha i Bena Moora*). Zdaniem autorki Londyn w twórczości omawianych przez nią pisarzy jawi się bardziej jako bohater niż miejsce akcji literatury określanej mianem urban fantasy. Literacko przedstawione miasto łączy w sobie kartografię fikcyjną i rzeczywistość, tworząc fantastyczny krajobraz mitów i magii. Ten intrygujący artykuł, przybliżający nieco egzotyczną dla polskiego czytelnika literaturę, mógłby jednak zawierać nieco więcej usystematyzowanych uwag na temat urban fantasy.

Dwa teksty kończące monografię funkcjonują trochę na zasadzie kontrapunktu, bowiem artykuły w drugiej części książki ułożone zostały przez redaktorów w wyczuwalnym w odbiorze porządku gradacji emocji. Otóż można zaryzykować tezę, że od tekstów pozytywnych, niosących rodzaj specyficznej pociechy w opisach relacji człowiek-miasto, poprzez wypowiedzi neutralne, czytelnik przechodzi do lektury tekstów przerażających.

Agnieszka Możejko (*Groza warmińskiej wsi (okiem mieszcucha)*) proponuje artykuł o dwóch współczesnych, rozmytych gatunkowo, rozpatrywanych przez nią jako horror powieściach, czyli *Nożu w wodzie. Pieśni o topielcach* pióra niemieckojęzycznego pisarza pochodzenia polskiego Artura Beckera i *Zmorojewie* Jakuba Żulczyka. Istotną cechą obu utworów, na które zwróciła uwagę autorka, jest świadome, celowe i artystycznie przemyślane przez obu pisarzy zaprzeczenie mitologii wsi, jako przestrzeni ładu,

spokoju i dobroci. Możejko trafnie dowodzi, iż w utworach istotna jest zarówno figura „Innego” oraz podlegającego animalizacji „Obcego”, który „wyje” i obdarzony bywa często „metaforami zwierzęcymi”. Ma też rację, twierdząc, iż wieś warmińska obrazowana jest w powieściach w taki sposób, że budzi skojarzenia z narracjami opisywanymi na gruncie studiów postkolonialnych.

Podsumowaniem stanowiącym rodzaj memento w badaniach nad kulturowo-literackimi relacjami człowieka i miasta jest artykuł zamykający książkę, pióra Karola Rawskiego (*Miasto-trauma. Miejskie przestrzenie strauumatyzowane i traumatogenne*). Autor przytomnie zauważa, że kategoria miejskości, pomimo wielu dobrodziejstw, zawiera w sobie defekty i niebezpieczeństwa związane ze wzajemnym współistnieniem oraz współformowaniem miasta i człowieka – tożsamości miejskiej i funkcjonującego w mieście podmiotu. Odwołując się do *Petersburga* Joanny Czczot, dowodzi, że w miasto może być i bywa wpisana specyficzna trauma. W innym fragmencie swego tekstu, omawiającym miasto jako przestrzeń izolacji, w oparciu o kolejne teksty literackie, dowodzi, że miasto bywa zagrożone z zewnątrz, jednocześnie samo może stanowić zagrożenie dla swych mieszkańców. Przypomina również, że miasta borykają się z różnymi formami wykluczenia, z gettoizacją i odrzucaniem ludzi, którzy są zbędni. Zdaniem Rawskiego immanentne cechy współczesnego miasta (industrialność, nowoczesność, szybkość, zmienność) mogą również potęgować poczucie obcości człowieka wobec przestrzeni miejskiej. Tekst ewokuje pytanie o to, czy doświadczanie (biologiczne i literackie) miasta jako zbioru przestrzeni strauumatyzowanych czy

też traumatogennych może jednak mieć jakiś pozytywny efekt.

Tytułem podsumowania stwierdzić należy, że w obliczu wymaganej ostatnio, nie zawsze uzasadnionej, czasem wręcz szkodliwej atomizacji i wzajemnej separacji dyskursów naukowych, interdyscyplinarna monografia wieloautorska, do napisania której dwoje

naukowców zaprosiło swoich studentów, zyskuje w oczach piszącego te słowa podwójnie. Po pierwsze z uwagi na interdyscyplinarną dialogiczność publikacji, po drugie za umożliwienie absolwentom wydania drukiem tekstów, naznaczonych „autorskim doświadczeniem”. Może warto pokusić się o kolejny tom?

JANUSZ MOSAKOWSKI – dr nauk humanistycznych, literaturoznawca, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu

Gdańskiego, kierownik pracowni badawczej „Literackie Trójmiasto”, przewodnik trójmiejski, tłumacz z języka niemieckiego.